DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 321.

DNIA 5 CZERWCA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

DEMOKRATYZM W KWESTYI NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI (*).

ARTYKUŁ CZWARTY.

II. *Rozwijanie się Demokratyzmu w Emigracyi i skutki takowego.*

Towarzystwo Demokratyczne przyjęło w teoryi *wolność* i *braterstwo*, w praktyce wszakże postępowanie jego było zupełnie przeciwne. Wykazaliśmy już w artykułach poprzednich, że ono zaszczepiło *rozbrat* w Emigracyi; co zaś do wolności, ta przez nikogo nie była więcéj zaprzeczoną jak przezeń. Jeżeli weźniemy wolność w jéj materyalném znaczeniu, to jest jako rzecz przeciwną niewolnictwu, poddaństwu człowieka dla człowieka, bezwątpienia, Towarzy. takową wyznawało; lecz nie trzeba było pisać się demokratą, aby urzeczywistnienia jéj pragnąć w Polszcze. Ale jeżeli wolność będziemy uważać w jéj znaczeniu moralném, jeżeli ją odniesiem do wyobrażeń, do przekonań, własności równie drogich dla człowieka, jak wolność osobista, nikt postępowaniem despotyczném i nietoleranckiém, nie zadał naturze jéj większego kłamstwa nad Towarzy. Demo.

Podczas kiedy deklamowało przeciw rządom monarchycznym prześladującym ludzi z innemi wyobrażeniami, uwielbiało rządy republikanckie, prześladujące obywateli z wyobrażeniami monarchicznemi; podczas kiedy wrzało nienawiścią przeciw katolicyzmowi który obwiniało o nietolerancyą, samo nie miało żadnego pobłażania ani wyrozumienia dla pojęć innych nad swoje. Wypowiedziało wojnę zażartą nietylko zasadom, ale osobom. Wyrzuciwszy z łona swego pod pozorem *niepodzielania zasad* wszystkich nie podzielających jego polityki rozbratu i wyłączności, zamieniło się w jaskinię nienawiści, w oboz wojny braterskiéj. Gdyby działało jako szkoła propagandy, jako stowarzyszenie mające na celu rozszerzenie jakichś zasad drogą perswazyi, dyskussyi, porozumienia, bytowi jego w społeczności wolnéj nicby nie było do zarzucenia; lecz że postanowiło system swój, swe nauki wprowadzić w wykonanie drogą kłamstw, fałszów, nieufności i nienawiści; że chciało działać nie jako szkoła ale jako potęga, musiało wywołać czynne oddziaływanie, musiało sprowadzić w Emigracyi walki i niesnaski moralne, a w kraju walki krwawe.

(*) Obacz Nrs 292 318 i 320.

Gdyby nie był udzielny Towarzy. Demokra. nie byłoby ani Zjednoczenia, ani Towarzystwa Trzeciego Maja; nie byłoby ani tych werbunków, ani targowisk, ani przystąpień, ani wystąpień, które Emigracyą okryły śmiesznością, czynność jéj zbezwładniły, nadwerężyły moralność. Byłyby bezwątpienia różne opinie, mogłyby dla nich być organa, dzienniki rozprawiające, rozbierające środki pożyteczniejszego służenia sprawie ojczystéj, skuteczniejszego i prędszego wybicia się jéj na niepodległość, pewniejszego jéj bytu na przyszłość pod tą aniżeli tamtą formą rządu; każdy mógłby je czytać bez sromu, bez uprzedzenia, bez popadnięcia w złą opinią u kogobądź; zdanie ogólne by się formowało, odmieniało, udoskonalało, i cała massa bez systematycznych, uorganizowanych podziałów, bez piętn i przezwisk, szłaby razem naprzód, z urzędem ogólnym na czele, z gotowością wspolną do czynu, pożądana i czczona od kraju, szanowana od obcych.

Towarzy. Demokraty. oddzielając się od Emigracyi, formując się w ciało osobne, dało przykład innym udzielnym organizacyom, nawzajem się nienawidzącym, nawzajem się czerniącym, nawzajem sobie przeszkadzającym. Odtąd żadne porozumienie się, żaden czyn wspolny nie był już podobny, dyskussye niepożyteczne, bo każdy oboz zamknął się w sobie, obwarował, z przeciwnikami się nie znosił, głosu ich słyszeć nie chciał, pism ich nieczytał. Odtąd zmiana wyobrażeń, przejście z jednego przekonania do drugiego, co tak jest naturalne dla istot postępowych, rozumnych; prawie konieczne dla Polaków pozbawionych ojczyzny i szukających sposobów jéj odzyskania; odtąd mówimy zmiana opinii stała się hańbą, zmieniający przedmiotem pogardy lub nienawiści; odtąd każdy prawy sektarz, miał sobie za honor, za artykuł wiary trwać w swym błędzie, odpychać wszystko coby go mogło zeń wyprowadzić, nieufać rodakowi innych przekonań, uważać go za nieprzyjaciela swego i ojczyzny.

Takim duchem ożywione, każde ze stronnictw głosiło się za jedynie narodowe, za posiadające same jedne sposoby zbawienia Polski, za będące jéj reprezentantem, jéj organizatorem, jéj nadzieją jedyną. Każde brało na barki swe losy Ojczyzny, przez swych agentów kołatało do drzwi cudzoziemców, nawiedzało progi ojczyste, krzyżując się w swych czynnościach i usiłowaniach, wzajem się szkalując i wzajem sobie przeszkadzając. Wyłączność, zaślepienie się w doktrynach, obłąkały do tyla naszych sektarzy, iż każdy obwołując braterstwo, brata nienawidził, kochając

ojczyznę, nie kochał tego co ją stanowi, nie kochał jéj dzieci, kochając Polskę, nienawidził Polaków.

Towarzy. Demokra. mianowicie wycelowało w tém obłąkaniu. Pokładając większą ufność w doktrynach jak w ludziach, sądziło iż te same zbawią Polskę. Zamknąwszy się w ciasném kołku *dobrze myślących,* zwątpiwszy o Emigracyi, ogłosiwszy ją za ciało *zgangrenowane,* dlatego że jego niepodzielała polityki i systemu, zwróciło swe oczy na kraj, w nim całą położyło nadzieję, spodziewając się iż tam mu się lepiéj powiedzie. Jak w kraju postępowało i co zrobiło, powiemy poźniéj; a teraz wykażem jeszcze, jakie inne smutne następstwa spłynęły na Emigracyą z jego wśród niéj pojawienia się i trwania.

Nie samo rozbicie Emigracyi i utrzymanie w jéj łonie politycznych nienawiści, było skutkiem exystencyi Towarzystwa; zasiało ono wśród niéj innego rodzaju złe, daleko trwalsze i zgubniejsze. Odstąpieniem od Boga i religii, wyniszczyło wszelkie życie duchowe, a na jego miejsce podstawiło zimny materyalizm; szaloném nastawaniem na starszych, skaziło pojęcia hierarchyi; nierozważném pochlebianiem młodzieży, wbiło takową w zarozumienie i pychę bezgranic; kłamstwami i oszczerstwami, zaszczepiło niewiarę i nieufność; przewrótnością w sądzie o ludziach, odebrało powagę słowu a zdaniu znaczenie; rozbieraniem wszystkiego co przeszłe w celu potępienia, upowszechniło krytycyzm wyuzdany, który wprowadził oczość w serca, niepewność w umysły, anarchyą w pojęcia.

Nic istotnie obrzydliwszego, nad tę zbydlęcałą bezreligijność, która zalała serca demokratyczne; żadnéj wiary, żadnego życia wznioślejszego, żadnych praktyk duchowych: ziemia, materya, nicość, oto credo dedemokratów. Uważając za kończące się na ziemi wszystko co człowiecze, nie wierząc w życie przyszłe, a za tém ani w kary ani w nagrody za uczynki ziemskie, nic dziwnego że demokraci o cnotach i uczciwości, nabyli pojęć bardzo dowolnych i przewrótnych. Centralizacya naukami i postępowaniem, wprowadziła w artykuł wiary Towarzy. tę piekielną maxymę, że wszystkie środki które wiodą do celu, są dobre. Środkami najpospolitszemi, jakich tymczasem używała pomiędzy braćmi, były fałsze, kłamstwa i oszczerstwa; te wprowadziły taką niewiarę, taką nieufność w społeczność tułacką, iż dziś rzadko kto komu wierzy na słowo. Niewiara ta, nieufność, z życia publicznego przeszła w prywatne, i zatruła jedyne szczęście które wygnańcowi pozostawało w pożyciu z rodakami. Demokrata nikomu i nawzajem nikt jemu nie wierzy; takiemu nieszczęsnemu usposobieniu umysłów dały początek pisma demokratyczne i machyawelizm Centralizacyi.

Od czasu werbunków i walk stronnictw, słowo i pismo poszło w poniewierkę. Jaką w saméj rzeczy przywiązywać wartość do sądu stronnictw o ludziach, kiedy ludzie ci dopoki są ich przeciwnikami, są czarni jak sadza, kiedy zostaną ich stronnikami, są biali jak śnieg. Gorszącego takiego postępowania dało Towarzy. Demokra. najwięcéj przykładów. Czém był Lelewel, Zwierkowski, Ledóchowski, Worcel, Ordęga i tylu innych, dopoki nie należeli do Towarzystwa? czego Centralizacya nie pisała i nie głosiła o nich? Dziś to są ludzie rozumni, wielcy, nie anarchiści, nie intryganci; dobrzy patryoci, rozumiejący interes Polski i dopoty dopoki będą w Towarzystwie. Jakaż postępowanie takie może rodzić ufność w słowa i zdanie Centralizacyi i jéj pisarzy? Alboście w onczas byli kłamcami i oszczercami, albo dziś jesteście obłudnikami.

Przykład zły jest zaraźliwy, i nanieszczęście inne stronnictwa naśladowały postępowanie Towarzystwa Demo., we wszystkiem co ono miało najgorszego. Tak Zjednoczenie jak Towarzystwo Trzeciego Maja, położyły całą ufność w tych środkach machyawelskich, każących pojęcie zdrowe o rzeczach; tak samo robiły one swych ludzi wielkimi lub małymi, tak samo ich wynosiły lub degradowały. Wszystko w pojęciu stronnictw jest względne i czasowe, nic stałego i odwiecznego; to co dziś jest fałszem, jutro być może prawdą i nawzajem; co dziś jest piękne, jutro może być brzydkie, co cnotliwe, to występne i t. d.

Nie skończylibyśmy opisu wszystkich symptomatów złego, które się pojawiły w łonie tułactwa od czasu pojawienia się demokratyzmu, od czasu kiedy Towarzy. Demokra. ujęło go w system i wprowadziło w wykonanie. Rozbrat, nienawiści, zła wiara, nieufność, sfałszowanie wyobrażeń, skażenie uczuć, pozbawienie słów wartości, odjęcie powagi zdaniom, zmieszanie złego z dobrém, fałszu z prawdą, branie naoślep jednego lub drugiego i stosowanie do polityki, do reform, nie radząc się w tém innego natchnienia nad namiętność, innego przewodnika nad chwilowy interes, innéj powagi nad rozum, którym przyznano nieomylność i wszechmocność w sprawach i czynach ludzkich. I w takiém usposobieniu, w takiém pokłóceniu się z sobą, z rzeczywistością i z prawdą, każde ze stronnictw, a mianowicie Towa. Demo. chciało przynieść Polszcze odrodzenie i wybawienie z niewoli. Lecz o tém następnie.

Odebraliśmy długie pismo od Gminy Lyońskiéj, pod datą 10 Maja r. b., podpisane przez Pana Korbuta prezydującego z kolei, z prożbą o umieszczenie takowego w Dzienniku Narodowym. Pismo jest wystosowane do Wydawcy *Orła Białego*, w odpowiedzi na jego artykuł ogłoszony w Nrze 4, r. b. Niemogąc zadosyć uczynić życzeniom Szanownéj Gminy, dajemy przynajmniéj treść jéj pisma. Otoż treścią tą jest: 1° że Gmina należąc do byłego Zjednoczenia i ustawę jego uważając za jedynie zbawienną dla Emigracyi i Polski, jest przeciwną projektowi Pana Wincentego Tyszkiewicza; 2° że Podpółkownik Gawroński, Sekretarz Gminy Lyońskiéj, będąc człowiekiem bardzo szanownym pod wszelkiemi względami, *Orzeł Biały* źle zrobił używając w obec niego *« wyrażeń uszczypliwych i niegodnych. »*

WOJNA STANÓW ZJEDNOCZONYCH PRZECIWKO MEXYKOWI,

BRANIE W NIÉJ UDZIAŁU PRZEZ POLAKÓW.

W numerze 317 Dzien. Narod. donieśliśmy o śmierci Zambrzyckiego, który służąc w wojsku Stanów Zjednoczonych, zginął pod Buena-Vista, dnia 23 Lutego,

b. r. Nie mając o nim innych szczegółów, i sądząc ze stopnia (był kapitanem), wiedząc oraz jak jest trudny awans w wojsku amerykańskiém, tém więcéj że Zambrzycki był cudzoziemcem i służył w półku regularnym, nie wątpim że zaciągnął się oddawna, dlatego za nadejściem dzisiejszéj wojny, nie był on panem swojego wyboru i usunąć się od niéj nie było mu podobna. W obec takiego położenia nagana nasza ustaje, ale rozciąga się ona do tych z naszych rodaków, którzy zaciągają się do wojska Stanów Zjednoczonych, od czasu jak te wszczęły wojnę z Mexykiem. Wojna ta jest niesprawiedliwą, jest najazdem silniejszego na słabszego i Polakowi niegodzi się brać w niéj udziału. Prawda że Mexyk był pogrążony w anarchyi, ale to bynajmniéj nie daje prawa sąsiadowi do napadania nań, zabierania jego prowincyi, nastawania na jego niepodległość. Czyn Stanów Zjednoczonych w obec Mexyku, ma wiele podobieństwa z czynem Prus, Rossyi i Austryi względem Polski; jeśli więc komu to Polakom najmniéj wypadało brać w nim udział; a przecież dowiadujemy się że rzecz ma się przeciwnie.

Podobieństwo to jest dostrzeżone przez samych Amerykanów, którzy są przeciwni téj wojnie. Mamy w ręku mowę Senatora Corwina, mianą 11 Lutego b. r. w Senacie Stanów Zjednoczonych. Czynimy z niéj następny wyjątek, z którego czytelnicy nasi przekonają się, że ludzie pobożni i mądrzy Stanów Zjednoczonych, nie podzielają niesłusznego wtargnienia rodaków swych do Mexyku.

« Powiadacie że za ciasno wam, potrzebujecie się rozprzestrzenić. Zobaczmy : na dwadzieścia milionów ludzi, macie tysiąc milionów morgów ziemi, potrzebujących zaludnienia. Ale Senator z Michigan powiada : będzie nas dwieście milionów za lat nie wiele i trzeba nam miejsca. Gdybym był Mexykaninem, odpowiedziałbym : « Braknież wam miejsca w waszym własnym kraju do pochowania umarłych waszych ? Jeżeli przyjdziecie tutaj, powitamy was morderczą ręką i damy wam gościnność grobu. »

« Prezes Komitetu Stosunków Zagranicznych, głosi, że to rzecz najprostsza w świecie! Do nas powinna należeć zatoka Ś. Franciszka. Dla czego? Dlatego że to jest najlepsza zatoka na Oceanie Spokojnym! Panie Prezydencie, w ciągu życia mojego miałem dużo do czynienia w sądach kryminalnych, alem nigdy nie słyszał, ażeby złodziéj stawiony przed sąd za skradzenie konia, zastawiał się tém, że to był koń najlepszy jakiego znaleść można było w kraju! Musimy wziąć Kalifornią! Czemu? Chcemy żeby nasza była, odpowiada Senator z Michigan, a Senator z Południowéj Karoliny, twierdzi, rozumiem błędnie, mówiąc, że nie zdołamy wstrzymać ludu naszego od parcia w tamtą stronę. . . . .

« Ale jakiż był los narodów, które działały w imie tego wyobrażenia, że się posuwać muszą? . . . . Słysząc tak wiele o podziale Mexyku, zwróciłem wzrok wstecz, by zobaczyć co się to działo z narodami, które się na dzieło podziału ważyły w przeszłości. Postrzegam że w drugiéj połowie ośmnastego wieku, trzy potężne narody, Rossya, Austrya i Prussy skojarzyły się na rozebranie Polski. Utrzymywały również jak wy, że takie ich było przeznaczenie, potrzebowały przestrzeni. Zapewne każdy z nich tuszył sobie, że zagarnąwszy kawał Polski, stanie się tak silnym, że się nigdy bać nie będzie najazdu albo zniewagi. Jeden z nich miał swą Kalifornią, drugi Nowy Mexyk, trzeci swą Verra-Cruz. Zostaliż przez to nietknięci i nietykalni? Niestety! wcale nie, daleko i bardzo daleko od tego. Sprawiedliwość odpłatna ma także swoje przeznaczenie. Kilka lat uchodzi, a słyszymy o nowym mężu, o officerze korsykańskim, przezywającym się żołnierzem uzbrojonym Demokracyi, o Napoleonie. Ten pustoszy Austryą, zalewa kraj krwią, płoszy północnego Cezara z jego stolicy, i sam spoczywa w jego palacu. Austrya teraz może przypomnieć sobie jak deptała Polskę. Czyż nie zapłaciła drogo, bardzo drogo, za swą Kalifornią?

« A Prusy nie mająż odpokutować? Widzicie tego samego Napoleona, ślepe narzędzie Opatrzności, działającego i tutaj. Pioruny dział jego pod Jena, głoszą dzieło zemszczenia za krzywdy Polski; a następcy Fryderyka Wielkiego, tego sierżanta musztrowego Europy, widać jak zmykają po płaszczyznie piasczystéj, która otacza ich stolicę, szczęśliwi jeżeli uciec zdołają przed niewolą albo śmiercią.

« A cóż się dzieje z Samodzierżcą Rossyi? Jestże bezpieczny w swoim dziale łupów Polski? bynajmniéj. Na raz postrzegamy sześćkroć sto tysięcy zbrojnych walących się ku Moskwie. Broniż ją jéj Verra-Cruz? Daleko od tego, krew, rzeź, spustoszenie szerzą się po całym kraju, i wreszcie pożar staréj handlowéj stolicy Rossyi, kończy odwet pokutniczy za udział jéj w rozbiorze jéj słabego i nieudolnego sąsiada. Panie Prezydencie, umysł nawet mniéj skory od mego w upatrywaniu sądów Bożych w działaniach ludzi, niechybnie widzieć musi Opatrzność Boga. — Kiedy się Moskwa paliła, zdawało się że ziemia cała była w pożarze, aby narody wszystkie mogły oglądać tę scenę. Gdy to ogromne morze ognia wzbierało, wznosiło się i buchało w górę, wyżéj i coraz wyżéj, aż płomienie dosięgały gwiazd, i zapalały ogniem całe niebo, zdawało się jak gdyby Bóg narodów rył w głoskach płomienistych na swoim tronie, ów los który ma spaść na naród mocny sromotnie wywierający się na naród słaby.

« A jakaż dola spotkała tego, który był narzędziem owego dzieła, gdy się już wszystko dokonało? On także mniemał, że jego przeznaczeniem było iść naprzód, mierząc ku powszechnemu panowaniu, Francya mu była za mała. — Europa myślał winna zgiąć się przed nim. Lecz jak tylko ta myśl obsiadła duszę jego, i on też zniewładniał. Jego (Bóg) Terminus ustępować musi także, właśnie tam gdzie widział upokorzenie i wtenczas gdy nie wątpił o podbiciu Rossyi. Ten co trzyma wiatry w swéj dłoni, zebrał śniegi z północy i dmuchnął niemi na owych sześćkroć sto tysięcy mężów zbrojnych; zmykali — marzli — i ginęli. A teraz ten potężny Napoleon co to zamierzył powszechne panowanie, *on* także wezwan jest sprawić się za zgwałcenie tego starego prawa : « nie będziesz pożądał żadnéj rzeczy które twego sąsiada są. » Jakże potężny upadł, on pod którego pysznemi stopami Europa drżała, staje się wygnańcem na Elbę, a na końcu jeńcem na skałach Ś. Heleny, i tam na nagiéj wyspie wśród morza nieuczęszczanego, w kraterze zgasłego wulkanu, *tam* jest łoże śmiertelne potężnego mocarza. I wszystkie jego *przyłączenia* wyszłyż na to!.... Ostatnia jego godzina nadchodzi, i ów mąż *przeznaczenia*, on co wstrząsał światem, on co rozdawał królestwa i ziemie, jest teraz bezdzielny, i cicho — jak żebrak, umiera. Na skrzydłach burzy, która szalała z niezwykłą wściekłością, do tronu jedynéj mocy, która nim władała kiedy żył, uleciała ognista dusza tego szczególnego podbojcy : drugie świadectwo istnienia tego wiecznego wyroku, że ci którzy nie rządzą się podług słuszności, znikną z ziemi. Znalazł *miejsce* nareszcie. A Francya, *ona* też miejsce znalazła. Jéj orły nie krakają już po nad brzegami Dunaju, Po i Borystenu. Wróciły do domu, do swego dawnego gniazda, między Alpami, Renem a Pyreneami; tak też będzie i z waszemi. Możecie dotrzeć z niemi aż do najwyższych szczytów Kordylierów, mogą wiewać w zuchwałym tryumfie w salach Montezumy, uzbrojeni mężowie mexykańscy mogą drżeć przed niemi, ale najsłabsza dłoń w Mexyku, wyciągnięta w modłach do Boga sprawiedliwości, może wywołać na was moc, przed którą żelazne serca waszych wojowników, na proch się skruszą.»

Są to słowa wzniosłe, poważne i prawdziwe, nigdy gwałty nie uszły bezkarnie, żadne państwo wzrosłe podbojami nie ostało. Narody pokrzywdzone, przeżyły zawsze mocarstwa krzywdzące, a jeżeli się zdarzało, że uciśnione tyranią wyginęły, to pewno tyrani ich nie długo je przeżyły. Cała historya staje w tém na świadectwo. Jest prawo Boskie : « kto mieczem wo- « juje, ten od miecza ginie; — jaką miarką mierzysz, « taką ci będzie odmierzono. » Często Bóg w swojéj

sprawiedliwości używa jednego narodu, na ukaranie grzechów drugiego, ale naród służący za narzędzie gniewu Bożego, nie może się więcéj chełpić ze swych uczynków i zasług przed Bogiem, jak się nie może chełpić złoczyńca, którego sprawiedliwość ludzka przeznacza na kata, by karał innych złoczyńców.

Religijny i mądry Senator Korwin, przywodząc na przykład Stanom Zjednoczonym trzy zaborcze mocarstwa, wykazując jak niedługo spotkała je kara za zbrodnie spełnione na Polszcze, niepowiedział co je spotka jeszcze na przyszłość. Wszyscy mędrcy, wszyscy wielcy ludzie stanu przepowiadali i przepowiadają los jaki trzy mocarstwa przygotowały sobie rozbiorem Polski. Edmund Burke wyrzekł następne słowa jeszcze w roku 1798: «Pożałują kiedyś niesprawiedliwo« ści spełnionych na Polszcze, a państwa które w nich « wzięły udział, więcéj aniżeli inne.» Część tych przepowiedni już się sprawdziła, sprawdzi się reszta i sprawdzi się wszystko co jest przeczuwane i przepowiadane przez ludzi Bożych, nie żyjących samą tylko teraźniejszością, ale patrzących zawsze w przyszłość, wyradzającą się z nasienia teraz sianego.

Zabor Mexyku nie uratuje Stanów Zjednoczonych od rozbicia się kiedyś na osobne narodowości, na osobne Imperya; lecz owszem prędzéj rozbicie się to sprowadzi: jak rozbior Polski nie uratuje od upadku Austryi, od rozbicia się Rossyi, państw które największy wzięły udział w łupach polskich; ale owszem przyczyni się ku temu. P. Korwin przytoczył tylko kary jakie na nie spadły, wkrótce po spełnionéj zbrodni z ręki innéj, ale my dodać możem w największéj wierze, że mocarstwa te odniosą jeszcze karę z ręki ofiary, którą tak długo krzywdziły. Od Polski, albo z przyczyny Polski przyjdą nieszczęścia na jéj gnębicieli, a to tak pewno, jak jest Bóg na niebie, a jego sprawiedliwość na ziemi.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gazeta Powszechna Niemiecka, pod datą 11 Maja z Krakowa, podaje rozporządzenie rządu austryackiego, ogłoszone przez Hr. Deym, cesarskiego kommissarza w Krakowie, dotyczące własności chłopskich w Okręgu Krakowskim.

« Dla zapewnienia własności włościan w Okręgu Krakowskim, i dla utrzymania ich w spokojném posiadaniu sposobów do życia, zostało rozkazaném stosownie do uchwały cesarskiéj z dnia 14 Kwietnia 1847 r. co następuje:

« 1. Własności gruntowe które były w posiadaniu osób stanu włościańskiego 1go Listopada r. 1815, to jest pierwszego dnia miesiąca następnego, po uroczystém ogłoszeniu Manifestu utworzenia byłego Wolnego Okręgu miasta Krakowa, uczynionego 18go Października r. 1815, nie mogą im być odebrane przez dziedziców, lecz mają pozostać własnością tychże włościan.

« 2. Należności ciążące na wspomnionych posiadłościach gruntowych, nie mogą być powiększone, ani też więcéj obciążone.

« 3. Co się tycze posiadłości w które włościanie weszli po dniu 1ym Grudnia 1815 roku, dziedzice dóbr będą mogli je odebrać na swój własny użytek, pod warunkiem że to nie nadweręży stosunków, utrzymywanych przez prawa istniejące; w każdym razie, może to jedynie nastąpić za przyzwoleniem władzy cesarskiéj. Dziedzice wszakże mogą postąpić podług swéj woli, jeżeli dowiodą że te posiadłości ziemskie nie były w dzierżeniu włościan przed 1ym Listopada r. 1815. »

Rozporządzenie to mające skutki wsteczne, kasujące układy zaszłę za rządu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, trudne jest do wytłómaczenia. Jest ono krzyczącą niesprawiedliwością, jest pogwałceniem praw nabytych, pod zarządem władz prawnie istniejących. Dlaczego włościanie mają prawo własności tylko do gruntów nabytych przed 1ym Listopada 1815 r., dlaczego zaś nabyte odtąd przez nich, mogą odebrać dawni dziedzice? na to nie da odpowiedzi żadna słuszna przyczyna. Tylko despotyzm może stanowić podobne prawa.

— *Dziennik Frankfurtski*, z Peterzburga 18 Maja. Minister Spraw Wewnętrznych do Gubernatorów: Sekretarz Stanu Tanejew uwiadomił mnie, że Cesarz obawiając się szkodliwych skutków rozwinięcia się wolności handlu zbożowego w roku bieżącym w nader wysokim stopniu, zważając że chęć zysku może spowodować wyczerpanie zasobów zbożowych, raczył rozkazać: Przypomnieć, w sposób najsurowszy, naczelnikom Gubernii i marszałkom szlachty, że obowiązek zaopatrzenia spichlerzy składowych w zupełności, stosownie do przepisów, jest przedmiotem ich bezpośredniéj odpowiedzialności. Wskutku czego JCM. polecił niezwłoczną lustracyą magazynów, przez urzędników *ad hoc* wyznaczonych i w miejscach w których znajdą ciż urzędnicy zasoby nie według przepisów uzupełnione, obowiązani będą stosownie do cesarskiego ukazu, oddać pod sąd marszałków i magazynierów.

— Deputowani Xięztwa Poznańskiego zdobywają coraz mocniejsze stanowisko w Sejmie pruskim, ufność i wpływ ich zwiększa się ciągle. Deputowani prowincyi innych radzą się ich, i zdaje się że jednomyślność ich w głosowaniu, wywiera wielką przewagę na większość sejmujących. Wielu z nich dało dowód biegłości a nawet wyższéj zdolności w języku niemieckim. Panawie Kraszewski, Zakrzewski, Niegolewski, Brodowski, Potworowski, Szuman są w swéj prowincyi publicznymi urzędnikami, posiadają wiadomości specyalne w całéj obszerności. Inni, jak Hrabiowie Mycielski, Bniński, Poniński, tak są obeznani z instytucyami francuzkiemi i angielskiemi, jak Deputowani z nad Renu. Wszyscy łączą z głębokiém uczuciem własnéj narodowości, chęć widzenia wzrastającéj potęgi Prus wpośród Niemiec, i zrobienia sobie z jéj instytucyi postępowych, zastępu przeciwko Rossyi.

To postawienie się zarówno godne i stosowne do czasowych okoliczności deputowanych Poznańskich, sprowadzi zbawienne dla ich kraju następstwa, i zapewne wpływ wywrze na proces polityczny mający wyrzec o losie więcéj jak stu Polaków wmieszanych w sprawę ostatniego powstania. Petycya mająca na celu wypuszczenie tychże na wolność drogą łaski królewskiéj, ma być wkrótce poddana pod dyskusyą. Jeżeli sąd będzie zmuszony prowadzić rzecz drogą zwyczajną, znajdzie w sympatyi deputowanych całéj monarchyi, dostateczny powód łaskawości i pobłażania. Rząd przez swoje postępowanie z więźniami od dnia do dnia łaskawsze, zdaje się usprawiedliwiać tę nadzieję. Wielu z więźni w tych czasach wypuszczono na wolność za poręką. Ignacy Bniński i Łącki wolni są od dni kilku. Inni mają wolność znoszenia się i porozumiewania ze swymi krewnymi i przyjaciołmi. Mierosławski pisze dalszy ciąg *Historyi Rewolucyi Polskiéj* 1830. Seweryn Mielżyński którego śmierć opłakiwano, ma wyjść w tych dniach z więzienia na słowo honoru.

— *Gazeta Vossa*, z Frankfurtu 25 Maja. Z prywatnego doniesienia z Hissingen twierdzą z pewnością, że tego lata Car Mikołaj ma odwiedzić tamtejsze wody i w tym celu konie pocztowe do jego powozów już są zamówione.

— Dowiadujemy się że w Poznaniu i Berlinie odbyło się nabożeństwo za duszę ś. p. *Stefana Witwickiego*. W Berlinie szczególniéj nabożeństwo miało być świetne i zebranie liczne.

— Dnia 26 Maja odbył się w Paryżu, w Hôtel de Ville, examin panien ubiegających się o patent Instytutorek. Ubiegających się było 45, w téj liczbie 4 Polki, uczennice Instytutu kierowanego przez Xiężnę Czartoryską. Panny: Wiktorya *Boręcka* otrzymała N. 1szy, *Kosiorowska* N. 5ty, a *Sztolcemberg* N. 8my. Jestto piękny i chwalebny rezultat usiłowań Xiężny Czartoryskiéj i osób dopomagających jéj w tak szlachetném przedsięwzięciu.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.